ZYGMUNT TRZEBIŃSKI.

Zarys kształtowania się prawa polskiego w rozwoju dziejowym narodu.

(Ciąg dalszy).

Ale już ks. Skarga zaczyna w kazaniach przeklinać niezgodę i zbrodnie, jakiej dotąd świat polski nie widział, żeby jeden głos niweczył narodowe obrady. Z upadkiem karności patrjotycznej coraz rzadziej mniejszość zlewa się z większością. Gdy pierwsze niedojście sejmu w r. 1576 było przypadkiem wyjątkowym, to w następnych wiekach *zrywanie sejmów spowszechniało*. Nareszcie w r. 1652 następuje pierwszy w dziejach polskich wypadek, żeby jeden stolnik upicki Władysław Szciński, urażony dekretem królewskim w sprawie ekonomji wawelskiej, wyłamaniem się z jednomyślności sejm swojem „Veto" zerwał.

Naród go przeklął. Ale zasada jednomyślności w stanowieniu uchwał została. Stanęła tedy zasada, że sprzeciwienie się jednego posła, reprezentującego sejmik, który go wysłał, wypowiedziane w sejmie uroczyście: „nie pozwalam" lub w formie protestu w księgach kancelarji królewskiej albo najbliższego grodu, połączone z opuszczeniem sejmu, niweczy skuteczność uchwały, choćby się za nią wszyscy inni posłowie i cały senat oświadczył. W ten sposób zrodziło się „liberum veto", w Polsce jedno z najzgubniejszych zasad politycznej organizacji państwa, która przetrwała lat 116, przodując zerwaniu wielu sejmów i prowadząc kraj do upadku politycznego, a przecież w pojęciach ówczesnych uważana za „źrenicę wolności".

Wprawdzie w zastosowaniu praktycznem samowolę jednostki anulowano, pokrywając wykrzyk milczeniem i dalszemi obradami, lecz jeśli jednostka to działała w porozumieniu z grupą liczną i wpływową cios udawał się. Zdawały się też wypadki, że emisarjuszy takich podstawiali senatorowie, nie mogący sami używać „liberum veto".

Jedynym środkiem do uniknięcia skutków „wolnego głosu" stało się zawiązywanie sejmów w węzeł konfederacji, która stanowiła o sprawach większością głosów. Do tego jednak środka nie zawsze można było sięgać, bowiem konfederacja miała możność zwrócenia się każdej chwili przeciw porządkowi społecznemu. Stąd też już od drugiej połowy XVII-go wieku jednostki, patrzące dalej i szerzej, podnoszą myśl ograniczenia lub usunięcia „liberum veto".

Nie pomogły nawoływania i rozprawy; musiała dopiero dojrzeć sprawa wraz z całym narodem. I oto sejm w r. 1768 przeprowadził pierwsze ograniczenie „wolnego głosu", dzieląc wszystkie sprawy, mogące stanowić przedmiot obrad sejmowych na trzy grupy i postanawiając, aby w grupie spraw ekonomicznych i prawniczych wszystko rozstrzygane było większością głosów. Dopiero jednak konstytucja z dn. 3-go maja 1791 r. zniosła w całości „liberum veto", stawiając na jego miejsce zasadę nowożytną uchwalenia wszystkich spraw prostą większością głosów.

W obradach senatu mieli i senatorowie swego czasu „liberum veto". Jednakże zdarzyło się tylko raz jeden, że Breza, wojewoda poznański, za pana III-go, skorzystał z tego prawa i przerwał posiedzenie senatu.

* * *

Powracając do panowania Zygmunta I-go spostrzegamy, że monarcha ten wielkiego umysłu, lecz nadmiernie dobrego serca dokonał wprawdzie wielu pożądanych reform państwowych i umocnienia państwa, jednak kosztem zubożenia własnych domenów, z których opłacano stałą armję, kosztem rozzuchwalenia się możnowładców i zaprzedania w całkowitą niewolę chłopów szlachcie.

Najwięcej szkody przynosiło rozdawanie starostw senatorom, starosta bowiem dotąd był „ramieniem królewskim", wykonawcą rozkazów królewskich, głównym organem administracji i stróżem bezpieczeństwa publicznego. Czyż mógł spełniać te obowiązki dobrze, gorliwie i kornie magnat, piastujący inne urzędy, kiedy nie mieszkał nawet na zamku, nie zasiadał osobiście w sądzie grodzkim? Pobierał tylko dochody z dóbr starościńskich i mianował od siebie urzędników grodzkich, wyręczając go samowolnie i często z pogwałceniem prawa. Dlatego to działy się niepomszczone gwałty, najazdy, mordy; zdarzały się też gorszące wypadki niewykonywania edyktów królewskich. Szlachcic czcił jeszcze króla, ale gniewała się szlachta o fawory panom z krzywdą ogółu świadczone i na jej nalegania wpisywano do konstytucji sejmowych *ustawy o niepołączalnych urzędach* (de incompatibilibus) w r. 1504, 1538 i t. d. Zło jednak trwało po dawnemu, do czego przyczyniała się, faworyzująca cudzoziemców małżonka Królewska — Bona. Doczekał się też Zygmunt *Wojny Kokoszej*, gdy szlachta zgromadzona w pospolitym ruszeniu dla wyparcia wołochów rozłożyła się obozem pod Lwowem i rozpoczęła tłumne obrady pod bronią czyli t. z. *rokosz*. Podano królowi skargi, spisane w 35 artykułach, a rycerstwo wzburzone przeciw senatorom, chciało ich rozgromić i tylko ocaliła ich ucieczka na zamek. Sędziwy już Zygmunt zażegnał bunt jawny przyrzeczeniem usunięcia zaskarżonych nadużyć na sejmie najbliższym, co też wykonał uchwałami z r. 1538.

Nie odgrywając roli kierowniczej w dziele oświaty, jednakże, w okresie swego panowania doprowadził Zygmunt I Akademję Krakowską do najwyższego rozwoju, uczynił z niej wszechnicę jedną z najświetniejszych w Europie, ogniskował przy niej najznakomitszych uczonych a między niemi i toruniania Mikołaja Kopernika, którego epokowe odkrycia astronomiczne stanowiły wiekopomną chlubę Akademji i Narodu.

Zdołał też Zygmunt uzyskać *wcielenie Mazowsza do korony Polskiej* w r. 1526, po śmierci dwóch ostatnich Piastów, młodych braci Stanisława i Janusza. W r. 1530 dostojnicy i posłowie 10-u ziemi mazowieckich zasiedli w obu izbach sejmu walnego. Drugą sprawą doniosłą i niezwykłą było uzyskanie przez Zygmunta w r. 1530 obioru 9-letniego królewicza Zygmunta Augusta na króla polskiego z zagwarowaniem jednak *nienaruszalności praw elekcyjnych narodu* i zaprzysiężenia przywilejów po dojściu do pełnoletności. Takiego przedwczesnego obioru nie zdołał wyjednać u szlachty żaden z późniejszych królów polskich.

Nowinkom reformatorskim w duchu religijnym Stary Zygmunt, chociaż był w duszy pobożnym katolikiem, oporu stawiać nie miał mocy. Zmarł w 82 roku życia.

Następca jego Zygmunt August, uznany królem już oddawna, nie potrzebował poddawać się elekcji, objął tedy rządy w koronie r. 1548, jak tylko z Litwy przyjechał, gdzie sprawował rządy samodzielnie już od r. 1544. Nowy król zastał szlachtę i panów w powaśnieniu, złoczyńców rozzuchwalonych bezkarnością lat ostatnich, gdy stary król sądów nie odprawiał wcale, wolność zaś rozbujała aż do swawoli nawet w życiu codziennem. W Krakowie rozmnożyły się karczmy, na ulicach po nocy rozlegały się krzyki, dźwięki muzyki, strzelanie z półhaków na wiwat, a kuia nieraz w przechodnia ugodziła.

Na pierwszym sejmie w Piotrkowie (1549 r.) króla przywitano niechętnie, wymówkami, że się ożenił z Barbarą Radziwiłłówną, bez wiedzy rad swoich. Król upokorzył się, zdjął czapkę i oświadczył: *„jakże wam wierny będę, gdybym własnej żonie wiary nie dotrzymał?"* Wtedy posłowie ziemscy zaczęli zaprzeczać mu władzy nad wojskiem i w sądownictwie, jakoby za niedopełnienie zaprzysiężonych obietnic; pokłócili się między sobą ostro senatorowie. Zygmunt August przerwał te spory, rozkazując obwołać sądy. Większa część senatu i wszyscy posłowie rozjechali się w gniewie; nie zważając na to, król osądził wiele spraw pilnie i sprawiedliwie.

(D. c. n.)

HENRYK CEDERBAUM. 18)

Przegląd polskiego ruchu rewolucyjnego po powstaniu 1863 roku.

Przekład tajnych raportów rosyjskich.

(Ciąg dalszy).

Prawie równocześnie z powstaniem koła oświaty ludowej, a więc w latach 1880-ych wśród młodych kobiet i panien zajmujących się w Warszawie dawaniem lekcji, powstała myśl zorganizowania na trwałych podstawach specjalnego kółka dla dalszego kształcenia się. Sprawę tę ujęła w ręce znana pionerka na polu wyższego kształcenia kobiet, Jadwiga ze Szczawińskich Dawidowa, żona redaktora „Przeglądu Pedagogicznego". Nie spodziewając się otrzymania pozwolenia na otwarcie w Warszawie wyższych kursów żeńskich z polskim językiem wykładowym, Dawidowa przy udziale niektórych nauczycielek szkół prywatnych i grona osób z nią sympatyzujących, zorganizowała tajemne kursy żeńskie i objęła ich dyrekcję. W rękach p. Dawidowej kursy rozwinęły się tak pomyślnie, że liczba słuchaczek dosięgała 200 osób, wykłady zaś objęły czterdzieści trzy przedmioty, przyczem szczególną uwagę zwracano na nauki przyrodnicze, matematykę, socjologję, i historję Polski.

Za wykłady słuchaczki płaciły od 2 do 4 rubli miesięcznie od każdego przedmioty, a następnie po ukończeniu rocznego lub dwuletniego kursu, zdawały egzaminy. Tajne te kursy żeńskie nie mogły być ześrodkowane w jednym miejscu, gdyż zwróciłyby niechybnie uwagę władz i dlatego wykłady odbywały się w mieszkaniach słuchaczek, jak również wykładających, wśród których liczono wielu nauczycieli gimnazjów, adwokatów przysięgłych i t. p. osób.

Kursy otoczone są wielką sympatją społeczeństwa polskiego, a że nie mają stałej siedziby, znane są przeto pod nazwą „latającego uniwersytetu żeńskiego".

W r. 1890 część słuchaczek, nie chcąc ulegać „despotycznej" Jadwidze Dawidowej, odznaczającej się nadzwyczajną arbitralnością, utworzyła koło samodzielne, które otrzymało nazwę „kursów republikańskich" w odróżnieniu od kursów Dawidowej które zwano „monarchiczno despotycznemi."

Podczas dochodzenia w końcu 1893 roku o niektórych osobach, podejrzanych o nielegalność państwową (niebłagonadiożnost), Natalja Ślósarska zeznała, że należy do słuchaczek żeńskiego uniwersytetu republikańskiego, który liczy około stu uczennic z pośród młodych kobiet i panien. Koło to różni się od kursów Dawidowej nie sposobem i programem wykładów, lecz porządkami wewnętrznemi opartemi nie na jednoosobowej władzy, lecz na zasadach wyborczych.

Zgodnie z danemi ajenturowemi, zarówno republikański jak i monarchiczny uniwersytety przesiąkły duchem polsko-patrjotycznym. Odbił się on głównie na wykładach nauk politycznych jak również historji i literatury polskiej; wśród pierwszych dominował kierunek socjalno-rewolucyjny, ostatnie zaś były środkiem wpajania w słuchaczki nienawiści do władzy państwowej i narodu rosyjskiego i przygotowaniem ich działalności patrjotyczno-rewolucyjnej. Dane te znalazły potwierdzenie w rewizji dokonanej u Jadwigi Dawidowej dnia 31 stycznia 1894 r. Wśród wielu programów naukowych i notat znaleziono rękopis programu nauki systematycznej dla kobiet, w którym wskazane są jako podręczniki dzieła znanego polskiego pisarza rewolucyjnego Limanowskiego „kwintesencja socjalizmu" Schefflego prace Kautsky'ego, Marxa, Liebknechta i 17 kajetów zawierających wykład historji Polskiej w tajnym uniwersytecie. Polska i po ostatecznym rozbiorze traktowana jest w wykładzie jako państwo samodzielne, które „chwilowo straciło byt niepodległy", ziemie zaś, które weszły w skład Rosji, nazywane są „zaborem rosyjskim". W opisie panowania cesarza Mikołaja I-go niezależnie od tendencyjnego przekręcania faktów, spotykają się między innemi takie zwroty: „Mikołaj osłupiał, dowiedziawszy się o powstaniu w Warszawie, lecz wiadomość o wycofaniu się Konstantego z wojskiem otrzeźwiła go, wezwał bojarów i kazał im zaprzysiądz zgubę polaków". Będąc despotą do szpiku kości, Mikołaj nie umiał utrzymać miary; najmniejszy opór sejmu polskiego doprowadzał go do wściekłości."

Prócz tego u małżonków Dawidów znaleziono wydawnictwa socjalno-rewolucyjne pod tytułem „Walka klas," „Przedświt," „Robotnik," „Pobudka," wydawnictwa partji „Proletarjat," broszury i proklamacje dotyczące ośmiogodzinnego dnia pracy i świętowania 1-go maja.